

Po konfiskacie nakład drugi.

Numer pojedynczy 300 tys. Mkp.

GŁOS

NIEZALEŻNYCH SOCJALISTÓW

Organ Partii Niezależnych Socjalistów.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, STRASZEWSKIEGO 25.

Nr. 2.

Kraków, marzec 1924 r.

Rok III.

Sanacja skarbu, a sanacja życia politycznego.

Ilu było ministrów skarbu, tylu naprawiało i uzdrowiało skarb. Wszyscy mówili o konieczności oszczędzania, wstrzymania druku marek, o wprowadzeniu nowej waluty. Obecny rząd p. Grabskiego, jedyny tytuł miał do objęcia rządu — nie zaufanie społeczeństwa lub choćby większości sejmowej, ale przyjaźń osobistą prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. Pamiętamy przecież, że właśnie Grabski zdewaluował w Małopolsce koronę bez przyczyny, że nie posiadał dość energii, by przeprowadzić t. zw. pożyczkę przymusową. Ale w momencie, gdy reakcja, zniszczywszy skarb państwa całkowicie, uległa wewnętrznej gangrenie (Witos-Bryl) i rządy złożyła, a „Wyzwolenie” nie zostało należycie poparte dla stworzenia rządu robotniczo-chłopskiego — władza leżała „na ziemi”, jak w r. 1918 po nagłym ustąpieniu gabinetu narodowodemokratycznego Świerzyńskiego i podjął ją przyjaciel prezydenta Wojciechowskiego.

Pierwszy krok jego to było zażądanie „pełnomocnictw”. Po co? Aby przeprowadzić sanację skarbu, więc nakładać podatki, więc znosić urzędy, wprowadzać nowe, znosić Radę finansową, tworzyć Radę gospodarczą, drukować dalej mareczki, bo faktem jest, że dalej się drukuje, i t. d., i t. d., wszystko to bez kontroli Sejmu, bez apelacji — aż do końca czerwca 1924 r.

Odmówiły pełnomocnictw „mniejszości narodowe”, bo nie miały zaufania do rządu, iż zniesie niesłychane

bezprawia na kresach i komuniści, a reszta z PPS. włącznie dała p. Grabskiemu „pełnomocnictwa” „na słowo”, bez gwarancji, że nie pójdzie to kosztem szerokich rzesz robotniczych. Nas specjalnie obchodzi rola P. P. S. i N. P. R. w tej sprawie. Co zrobiła jedna, czy druga grupa sejmowa — to nam jest obojętne, albo z góry było do przewidzenia. Ale partje robotnicze mogły być i powinny były przewidzieć, że rząd p. Grabskiego „Lewiatanowi” się nie narazi i raczej wbrew interesowi robotników, niż w interesie klasy pracującej, postępować będzie. I coś z tego, że nazajutrz po uchwaleniu p. Grabskiemu „pełnomocnictw”, P. P. S. w „Robotniku” zaczęła remonstrować przeciw sanacji, która uzdrowi może skarb, a zniszczy klasę robotniczą? Trzeba było pomyśleć przed głosowaniem w Sejmie. Ale do tego trzeba mieć odwagę, a tej to już P. P. S. nie posiada. Powiedział tow. Fryderyk Adler, że socjaliści powinni mieć odwagę „być czasami nawet niepopularnymi”, to znaczy nie ulegać nastrojom sztucznym. Jest to błędem nie do przebaczenia, że dała P. P. S. i N. P. R. z patriotyzmu fałszywie pojmowanego pełnomocnictwa sanacyjne, które stworzyły niesłychane bezrobocie, i to w czasie ciężkiej zimy. Niestety drożyzna nie maleje wcale, albo żółwimi krokami, a przemysłowcy, jeśli nie zwalniają robotników, redukują płace takimi krokami, jakimi drożyzna poprzednio rosła. Frank waloryzacyjny utrzymuje się,

Pr. III. 22/24

2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.

I. Treść zamieszczonych w numerze 1 periodycznego czasopisma drukowego „Głos niezależnych socjalistów” z daty Kraków, luty 1924, artykułów z napisami:

1) „Wzrost Niezależnego Socjalizmu” w ustępie od słów „budzą je do czynu” do słów „rodzimej socjal-ugody”; 2) „Po 6 listopada” w ustępie od słów „W walce tej okazało się” do słów „wyciągać nauki z tego rewolucyjnego momentu”; 3) „Tow. Dr Bolesław Drobner wolny!” w ustępie od słów „Dnia 21 listopada” do słów „7 tygodni” i w ustępie od słów „z naprężoną uwagą” do słów „od lat 25” zawiera przedmiotową istotę występków z § 302, 305 u. k. i art. VIII. ust. z 17/12 1862, L. 8 dzpp. z r. 1863.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustę-

pów powyższych artykułów, albowiem w inkryminowanym ustępie artykułu 1) autor wzywa i pobudza mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw, w czym mieszczą się znamiona występków z 302 u. k.; w inkryminowanym ustępie artykułu 2) autor pobudza i usiłuje nakłonić mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw, nadto wzywa, pobudza i usiłuje skłonić do czynów przez ustawy zakazanych, nadto zachwala i stara się usprawiedliwić takie czyny, co zawiera znamiona występków z §§ 302 i 305 u. k.; wreszcie w inkryminowanych ustępach artykułu 3) autor pozwala sobie stawiać domniemywania co do wyników rozprawy i przez to wywierać wpływ na opinię publiczną, uprzedzając wyrok Sądu, co zawiera znamiona występków z art. VIII. ustawy z 17/12 1862, L. 8 Dzpp. z r. 1863.

Równocześnie poleca się redakcji czasopisma „Głos niezależnych socjalistów”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieszciała.

Kraków, dnia 4 lutego 1924 r.

(Podpis nieczytelny).

jak obce waluty prawie w tej samej ciągle wysokości, ceny hurtowe przez to też nie spadają, a płace albo redukowane, albo w najlepszym razie, jeśli były kiepskie, utrzymane. Masy robotnicze ogarnia przerażenie. Co przyniesie jutro z sobą? W robotniczych izbach zimno i głód,

Skonfiskowano.

Polityka zagraniczna w rękach bardziej lub mniej awansowanych endeków, bo ministrem rządu, któremu P. P. S. i N. P. R. dały pełnomocnictwa, więc wotum zaufania — jest ordynat Zamojski, posłem w Paryżu został Chłapowski, delegatem do Ligi Narodów „zamałowicz” ks. Sapieha. Silny głos protestu przeciw p. Grabskiemu podniosło „Wyzwolenie” w rezolucji p. Thugutta z 20 lutego, gdzie stwierdza,

„że poza powstrzymaniem spadku marki, co może być początkiem uzdrowienia skarbu, we wszystkich innych dziedzinach stosunki nie polepszyły się bynajmniej. Stosunki w wojsku są dalekie od doskonałości, polityki zagranicznej nie prowadzi się wcale albo nieudolnie, nadużycia policji i administracji mnożą się raczej, niż zmniejszają. Naogół rząd obecny różni się od poprzedniego tem głównie, że składa się z uczciwych ludzi, choć równie, jak poprzedni, jest narzędziem w rękach klas posiadających. Związek stronnictw ludowych, znośząc z bezprzykładną cierpliwością ten fatalny stan rzeczy, ostrzega zarazem, że dalsze poniechanie wszelkiej naprawy Rzeczypospolitej poza naprawą pieniądza może zupełnie poderwać jej moc i jej przyszłość. Stosunki na kresach podlegają stałemu nadzwyczajnemu pogorszeniu. Brutalność i samowola policji, niedbalstwo i niekiedy sprzedajność urzędników, odmawianie wszelkich praw nawet kulturalnych mniejszościom narodowym i wyznaniowym”. A dalej „między społeczeństwem a prawą stroną Sejmu legła przepaść nieufności, powaga Sejmu maleje z dnia na dzień, mnożą się natomiast bandy spiskowców. W tych warunkach tylko nowe wybory mogą uzdrowić sytuację. Niech kraj wybiera między dwoma kierunkami, niech Sejm stanie się tem, czem być powinien, mianowicie źródłem twórczej myśli politycznej i regulatorem życia państwowego”.

Nas nie dziwi, że „Wyzwolenie” wierzy w lepszy wynik wyborów. I istotnie „Wyzwolenie” liczebnie wzrosło przy najbliższych wyborach, jeśli naturalnie linii swej radykalnej nie załamało, ale zawsze przy naszej ciemnocie i braku politycznego wyrobienia wejście przy najwyższej sile „Wyzwolenia” i innych radykalnych ugrupowań lewicowych zawsze jeszcze tyle reakcji, iż utrudni pracę naprawę sanacyjną całego naszego życia gospodarczego.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że wielkich snów i wierzeń robotników i chłopów nie ziści Sejm. Geometria wyborcza, wpływ zacofanego duchowieństwa na wsi, masy księży, zakonników, zakonnic, Zytek we wszelkich odmianach w miastach — kształtuje wynik wyborów. Więc największą sztuką będzie

i być musi ujęcie całej inicjatywy w swe ręce przez proletarijat miejski i wiejski i pozbawienie na okres przejściowy, gdy ma się Polskę gospodarczo postawić na nogi, elementów nam wrogich, wpływów na bieg spraw, słowem nadanie sobie „pełnomocnictw” do uporządkowania państwa.

Ta myśl pędzi, jak lawina i najtchórzliwszy i najwygodniejszy polityk widzi snadnie, że nie tyle, co p. Grabski, praw do tych nadzwyczajnych pełnomocnictw — ale bez porównania więcej, ma klasa robotnicza. Lawiny tej żadna siła wstrzymać nie zdoła.

Ale potęga inicjatywy rewolucyjnej, zadanie wielkie i historyczne — wymagają od nas wszystkich jak najwyższego zespolenia sił i zszeregowania się w jednolitym froncie. I masa robotnicza rozumie to, widzi doskonale, np. po wyborach do Kasy chorych w Warszawie i jednoczy przy wyborach w Zagłębiu lub Łodzi różne odłamy socjalistycznego obozu. I choćby po stokroć C. K. W. P. P. S. zakazywał wspólnej walki P. P. S. z komunistami lub innymi partjami, to klasa robotnicza potrzebę tego jednolitego frontu rozumie i go przeprowadzi. Uchwała C. K. W. P. P. S. z d. 20 lutego 1924 r.: „W wyborach do Kas chorych organizacjom partyjnym nie wolno wchodzić w żadne porozumienia z partją komunistyczną. Niedopuszczalne jest więc ani układanie wspólnych list, ani tworzenie wspólnych komitetów wyborczych z partją komunistyczną” — jest dowodem nierozumienia hasła „jednolitego frontu” i jeśli wybory w jednej, czy drugiej Kasie będą miały taki wynik, jak w Warszawie, to odpowiedzialność za utratę wpływów w Kasach spadnie tylko na P. P. S. Z socjalistami, komunistami — P. P. S. jednolitego frontu nie chce, — powiedzmy raczej: wierzchołki P. P. S. nie chcą, ale tolerują, godzą się i nie protestują przeciw „jednolitemu frontowi” P. P. S. w niemieckiej części Górnego Śląska z klerykałami i reakcjonistami. Czytamy oto w krakowskim „Kurjerku” z 25 lutego:

„Na zjeździe delegatów Związku Polaków w Niemczech, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Opolu, a w którym między innymi brali udział: Zarząd Wykonawczy **Zw. P. w N.** z Berlina, przedstawiciele Polskiego Zjednoczenia Zawodowego, Centralnego Związku Zawodowego i P. P. S., Patronat Związku Spółdzielni Śląskich, Centralny **Zarząd Kółek Rolniczych** na Śląsk oraz **duchowieństwo i zarząd Polsko-katol. Tow. szkolnego**, utworzono dzielnicowy komitet wyborczy”.

Komitet ten wydał odezwę, w której między innymi pisze: „stworzyliśmy jednolitą partję polityczną pod nazwą: Polska Partja Ludowa”, a „Kurjer” dodaje od siebie: „Szczególne uznanie wywołuje wiadomość o stworzeniu jednolitego frontu polskiego, który stworzy bezwzględnie dużą siłę w walce o prawa narodowe”.

Ani słowa nie czytamy w organach P. P. S. przeciw temu łączeniu się z Korfantowcami i t. d. P. P. S. w Niemczech. Proletariat Polski nie z reakcją i klerem tworzyć będzie jednolity front, ale scementuje front z partji robotniczych w formie nowej. Kto stał się przeciwnikiem Rad deleg. rob. w r. 1918 i 1919, ten miary swej w r. 1924 przykładać nie może. Za nami doświadczenie lat 5, za nami i klęski są proletariatu. Najlepszą formą, w jakiej się jednolity front ukształtuje, są przedstawicielstwa robotniczo-chłopskie. Rząd zaś robotniczo-chłopski będzie wykładnikiem tych szerokich mas. W Radach tych uwydatnią się nowe siły proletariackie, wystąpią ludzie nowi, którzy zajmą miejsce tych, co „z wygodnej pościeli nie dźwigają się radzi”.

Tam też powstanie właściwy związek „parlamentów pracy“, podwaliny **prawdziwej demokracji, władzy ludu**. Jeśli podkreślamy: „prawdziwej demokracji“, to dla odróżnienia od tej dzisiejszej, która jest fikcją i nie odzwierciedla rzeczywistego ustosunkowania się sił klasowych.

Przez rządy proletariackie do demokracji i socjalizmu!
J. D.

Nędza i głód — waloryzacja i bezrobocie.

Nędza, głód, bezrobocie. Oto są gołe fakta szarego i smutnego życia robotniczego.

Od 10 lat trwa ta tragedia proletariacka. Nasamprzód zamiast jednoczyć się mordowali się nawzajem robotnicy wszystkich narodów. Nareszcie zakończyła się bratobójcza wojna. Wdowy, sieroty, kalecy — oto powojenny bilans żywych dóbr. Ruiny i zniszczenia oto bilans powojenny martwych dóbr.

Rozpoczęto odbudowywać. Szumne hasła: „Wszyscy cierpieliśmy“. „Wszyscy jednakowo jesteśmy zainteresowani. Budujmy więc!“

I rozpoczęto „odbudowywać“. Trzeba było zasiać pola, w ruch puścić fabryki i warsztaty, uruchomić przemysł, rozwinąć handel, eksport, import.

Od pierwszego jednak dnia absolutnie wszystkie ciężary odbudowy zrzucono na osłabione barki klasy robotniczej.

Podczas rządów Moraczewskiego burżuazja nie tylko robiła zamachy, ale przede wszystkim ogłosiła bojkot skarbu. I podatków żadnych absolutnie płacić nie chciała. „Jesteśmy patryjoci. Ale czy to my to jacy tacy?“ Podatki tym chamom płacić będziemy?

I ustąpił, **dobrowolnie** ustąpił Moraczewski. Wielu naiwnych myślało, że wtedy otworzą się żelazne kasy obszarników i fabrykantów, że bankierzy sami przyniosą „patryjotycznym rządóm“ swe datki na odbudowę.

I przyszedł Paderewski i zagrał swe mazurki. — Słuchały klasy posiadające tych smętnych tonów i wesoło im się stawało na duszy. Bo przy akompaniamencie mazurków Paderewskiego, grającego już nie na fortepianie w salach koncertowych, lecz w Pałacu Mniemstnikowskim, przy pomocy maszyn drukarskich — złoto zaczęło płynąć szeroką falą. Był to istny strumień bogactwa. Lecz płynął on nie z kas obszarników i fabrykantów do kas rządowych, lecz naodwrot, od kas i drukarni rządowych do pałaców hrabiowskich i bankierskich.

Podatków burżuazja i obszarnicy nie płacili, ale zato pomogli puścić w silniejszy ruch maszynę drukarską, produkującą papierowe znaczki pieniężne.

Mamy uruchomić przemysł? Ależ z przyjemnością! „Jesteśmy wszak patryjotami“.

I dlatego... „prosimy o kredyty rządowe“, bo wszak nie możemy brać z naszych złotych zapasów, z naszych dolarów, franków i funtów szterlingów, które przechowujemy w zagranicznych bankach.

Wielki patryjota Paderewski przyznał rację stanu tym wielkim mężom stanu — i rozpoczęła się „wielka polityka“ kredytowa. I tak trwała ona lat 5. Zmieniały się rządy, zmieniali się ministrowie, zmieniały się programy i metody, ale pod jednym jedynym względem nic się nie zmieniło: była ciągłość pań-

stwowo-rządowa: bo czy stał u żłobu Skulski, czy Grabski, czy Nowak, czy Ponikowski, czy Witos wreszcie — strumień papierowych pieniędzy płynął, płynął ciągle nieustannie od kas rządowych do kieszeni fabrykantów i obszarników. Zdawało się, że utoniemy w tych markach, lecz dla kapitalistów, ileby maszyny drukarskie nie produkowały, było za mało.

A pieniądź tymczasem ciągle, systematycznie, nieukłonną tracił swą wartość i właśnie dlatego tak chciwi byli fabrykanci i obszarnicy na te kredyty rządowe. Pożytył sobie taki „Pan Dziedzic“ 10 milionów marek polskich na 6 miesięcy. W terminie zapłaty te 10 milionów były już tylko warte 2 miliony. Ale P. K. K. P. dla tych „patryjotów“ prolongowała weksle jeszcze na dalsze 6 miesięcy, i gdy wreszcie następował termin wpłaty, to wpłacał on formalnie 10 milionów marek polskich, które ale miały realną wartość (w porównaniu z dolarem lub frankiem) tylko zaledwie 1/2 miliona, a 9 i 1/2 miliona pozostawało w kieszeni fabrykanta lub obszarnika.

Kto tracił? Kasa rządowa t. j. całe społeczeństwo, a przede wszystkim szerokie masy ludności. Bo podatków burżuazja nie płaciła, kasy rządowe jeśli miały dochód, to tylko z podatków **pośrednich**: z konsumpcji cukru, tytoniu, spirytusu, ropy, węgla — płaciły więc szerokie masy robotnicze.

Jedną połowę swych dochodów oddawało państwo kapitalistom, a drugą część w znacznym stopniu na cele nieprodukcyjne (militaryzm). Co więc dziwnego, że drożyzna wzrastała w zastraszający sposób i że dewaluacja i inflacja stały się wprost biczem klasy robotniczej.

Żadne komisje statystyczne nigdy nie obliczały wzrostu prawdziwych kosztów utrzymania rodziny robotniczej. Wszelkie obliczenia były fikcją. A drożyzna rosła ciągle, ciągle i ciągle też ubożały masy robotnicze, ciągle trudniej było wyżyć robotnikowi, urzędnikowi i inteligentowi.

Pieniądże wciąż traciły swą wartość, rząd więc wciąż większe sumy drukował i z coraz większą szybkością oddawał fabrykantom i obszarnikom. Masy ubożały — fabrykanci i obszarnicy wzbogacali się. Pauperyzacja z jednej strony — koncentracja kapitału z drugiej strony. I wszystko przy dźwiękach marszów patryjotycznych, wszystko w imię jedności i solidarności narodowej.

Aż w końcu ta powódź papierowych pieniędzy zaczęła niszczyć całe życie gospodarcze. Trzeba było jako tako uregulować tę rzekę.

I przystąpiono do **waloryzacji**. Zwaloryzujemy podatki, zwaloryzujemy dochody i rozchody, przestaniemy drukować pieniądze, opodatkujemy odpowiednio ludność, uregulujemy całe życie gospodarcze.

I rozpoczęła się sanacja.

I znów okazało się, że tak samo, jak cały ciężar dewaluacji spadł na barki klasy robotniczej, że jak cały niemal podatek inflacyjny płaciła klasa robotnicza, taksamo cały ciężar sanacji i waloryzacji spadł na barki klas pracujących.

Fabrykanci przyzwyczajeni do fantastycznych, lichwiarskich zarobków (50%—60%—80%) cały ciężar sanacji zrzucają na klasę robotniczą.

Przedewszystkiem więc zaczyna się z powodu „taniałości“ zmniejszyć pensje robotnicze i znosić 8-mio godzinny dzień pracy. „Staniało wszystko“, więc stanąć i robocizna musi! Gdzie staniało? Co staniało? Na ile staniało? Mniejsza o to. Ale robocizna **musi**

stanieć, bo tak myślą i chcą panowie magnaci. Masy robotnicze żyją w nędzy od wielu lat, nie mogą ale pozwolić na redukcję płac. Jest pewna granica, którą gdy się przekroczy, zaczyna się wprost fizyczne zwyrodnienie. I dlatego walka obecna idzie **nie na śmierć, a na życie.**

Dla małych zarobków nie warto produkować, mieć kłopoty, zatargi z robotnikami, ciągłe pretensje. Lepiej skrócić czas pracy. Dostyc wzbogaciliśmy się w przeciągu 5 lat, abyśmy mogli trochę odpocząć, trochę mniej pracować. I zaczyna się zamykać fabryki całkowicie, lub ograniczyć pracę do 3 dni. W Łodzi, Białymstoku, w Częstochowie i Warszawie, w Dąbrowie i na Śląsku, na Pomorzu i w Małopolsce. Wolny jesteś robotniku! Kapitalista oblicza, że z twej dalszej eksploatacji nie może mieć takiego zysku, do jakiego się przyzwyczaił dotychczas — więc wolny jesteś! Kapitał cię nie wiąże, nie więzi cię — szczęśliwy jesteś! Cały świat otworem przed tobą!

Ale hola! Panowie magnaci, obszarnicy, fabrykanci i panowie rządzący!

Ponad wszelkie prawa, republikańskie i demokratyczne, klasa robotnicza walczy o pierwsze prawo do życia, **o prawo do pracy!** Wy, którzy nas, socjalistów oskarżacie o agitację za lenistwem, wiedźcie, że my jako pierwsze hasło wysuwamy: prawo każdego człowieka do pracy! I obowiązek każdego społeczeństwa, a zatem każdego rządu, stojącego na jego czele, to obowiązek dostarczania pracy chętnym i zdolnym do pracy!

Rozumie się, że klasa robotnicza domaga się udzielenia pomocy bezrobotnym w takich rozmiarach, aby mogli oni żyć, a nie konać powoli, jak się teraz dzieje.

Trzeba opodatkować tych, którzy biljonowe majątki zrobili w tych latach nędzy robotniczej i wyzysku ludzkiego.

Ustawa o asekuracji przeciw bezrobociu musi być jak najrychlej przeprowadzona. I musi ona objąć wszystkich pracowników, tak fizycznych, jak i umysłowych, jak robotników przemysłowych, tak i robotników rolnych, jak pracujących w wielkich zakładach przemysłowych, tak i w małych warsztatach. Żaden człowiek pracy nie powinien być wykluczonym z pod tej ustawy. I płacić stawki asekuracyjne powinni ci, co zarabiają na eksploatacji pracy ludzkiej, a nie ci, którzy prócz rąk i nóg i swej energii życiowej, nic nie posiadają. I zarządzać funduszami asekuracyjnymi muszą ci przede wszystkim, którzy są najwięcej zainteresowani, aby bezrobotnych nie było, a więc masy robotnicze i związki zawodowe.

Ustawa o bezrobociu musi jak najprędzej przejść. Cokolwiekby myśleć o naszym Sejmie, to wiemy z praktyki: gdy Sejm nasz **chce**, to **może** prędko przeprowadzić ustawy. Z jaką szybkością Sejm uchwałiał wszelkie, niezliczone poprawki do ustawy o ochronie lokatorów! Bo gdy szło o ochronę kamieniczników, to Sejm rzeczywiście pokazał swą nadzwyczajną pracowitość i gorliwość.

Masy robotnicze mają prawo domagać się od panów suwerenów, choćby takiej samej gorliwości, gdy idzie o zabezpieczenie najprymitywniejszych egzystencji setek tysięcy rodzin robotniczych.

Rząd musi uruchomić roboty publiczne (a właśnie w takim momencie decyduje się znieść Ministerstwo Robót Publicznych). Trzeba nareszcie pomyśleć o planowych, w wielkim stylu i przyspieszonym tempie prowadzonych pracach, mogących dać zatrudnienie szerokim masom bezrobotnych.

Niech rząd przeprowadzi kontrolę tych fabryk, które zmniejszają pracę i niech sam — przy pomocy związków zawodowych — puści w ruch te fabryki, w których niema uzasadnionych przyczyn (oprócz chciwości i wielkich apetytów fabrykantów) do ich zamykania. Jeśli podczas wojny rządy różnych krajów **zmuszały** fabrykantów do produkowania śmiertelnej amunicji, jeśli rządy wtedy dla celów morderczych kontrolowały produkcję, to dlaczego teraz nie można przeprowadzić tej samej polityki? Czy może dlatego, że teraz idzie nie o śmierć i zniszczenie, a o twórczość, o interesy mas robotniczych?

Masy robotnicze nie chcą jałmużny, chcą one pracy. I społeczeństwo obecne musi się zamienić w organizację pracy. Bezczynne są ręce robotnicze, sinieją z głodu usta robotnicze. Ale wiemy, że w obecnym ustroju kapitalistycznym ręka nie jest ręką, dopóki nie stwarza zysku dla kapitalisty.

Skonfiskowano.

Po latach pięciu.

Ktoś rzekł, że niewola kształtuje charaktery, wolność obleka ludzi w grubą skórę. Dużo jest prawdy w tem powiedzeniu, a i w życiu politycznem objawiło się to i u nas Polsce, gdzie cały szereg ludzi używając wolności poselskiej w Wolnej Republice, coraz grubsza warstwa przyoblekało się i już nie są ci „dawni” więcej do poznania. Nas obchodzi rola posłów z P. P. S., którzy są zmęczeni i stąd niechętnie odnoszą się do wszystkiego tego, coby „normalny bieg” życia im mąciło.

Gdy w r. 1921 była aktualna sprawa szybkiego rozwiązania sejmu ustawodawczego, Z. P. P. S. formalnie mówił, że jest za rozwiązaniem, ale faktycznie był przeciwny szybkiemu rozwiązaniu Sejmu i wówczas pisało „Wyzwolenie” organ ludowy Thugutta o P. P. S.:

„Ktoby poznał dziś socjalistów! Czerwoni towarzysze też przyrośli do krzesel razem z piastowcami i chadekami. Tak — socjaliści — dzisiejsi przywódcy to nie ci płomienni bojownicy o wolność z r. 1905, 1914—1918 r. To stare próchna, deklamujące jeszcze przez sen stare rewolucyjne piosenki, ale idące ręką w rękę z paskopiastami; to wygodni oportuniści, to znudzeni i zgnuśniali weterani, których miejsce w przytułku dla starców. Gdyby słyszeli młodzi towarzysze swych przywódców (na konwencie senjorów — dod. Red.) ...czernieliby z rozpachy”. „Wyzwolenie” podkreśliło w tym artykule, że gdy z jednej strony, na wiecach P. P. S. i w „Robotniku” rzucano hasło: „Żądamy rozwiązania Sejmu” — w Sejmie przylepieni do krzesel poselskich hasło swoje zwalczały sami”.

Gdy dziś P. P. S-owcy w święta znów mówią o rozwiązaniu Sejmu, warto pamiętać, co pisał o nich organ Thugutta.

Zresztą sprawa przypomina nam inną. Oto przed 5 laty w piękne dnie kwietniowe uchwalił Zjazd XVI. P. P. S. (t. zw. zjednoczeniowy) projekt programu, pióra obecnego prawicowca Niedziałkowskiego. Program ten brzmiał tak, jak program socjalistyczny brzmieć był powinien. Odpowiadał wtedy i odpowiada dziś stosunkom społecznym i politycznym — i życie pięciu lat ubiegłych potwierdziło jego słusność w każdej literze. Tymczasem wierzchołki P. P. S. zaczęły systematycznie zwalczać wszystko to, co było ich wiarą w r. 1919 lub w co udawali, że wierzą... —

Skonfiskowano.

Ale już w 2 lata potem ton piękny zawodzi, lecz jeszcze brzmi rezolucja Niedziałkowskiego w Łodzi półbojowo i stwierdza, że P. P. S. nie uczestniczy w koalicjach rządowych¹⁾ a prowadzi walkę samodzielną w sejmie.

U schyłku zaś 1923 r. P. P. S. na Kongresie krakowskim zapomniła o walce klas, o samodzielnej walce, a usankcjonowano wejście do rządu koalicyjnego — z kim razem? Ot, z chadekami, z witosowcami! zaleźnie od sytuacji politycznej.

Na wysokim wieszadle „polskiej demokracji“ zawieszono program, zasady. Jeszcze od święta nieraz przybiorą jedną część jasnej szaty — ale na codzień mają kubły zimnej wody, którymi chcą oblewać wszystkich, wierzących w rewolucyjny socjalizm.

Pięć lat zaledwie, a w ciągu tych lat pięciu ani jednego faktu, któryby zaprzeczył podstawom programu z r. 1919, ani jednego dnia, któryby nie mógł być przewidzianym — nie było. Więc coś wpłynęło na tę zmianę frontu? Wygoda i nic więcej, jak wygoda.

A za posłami w ślad idą ci wszyscy, którzy cenią bardziej posadę, niż zasadę, którym brak jest odwagi cywilnej do zamieniania pięknych haseł od święta na codzienną strawę...

¹⁾ „Zjednoczenie P. P. S.“ broszura wydana w Krakowie.

**TOWARZYSZE!
PAMIĘTAJcie O FUNDUSZU
PRASOWYM!**

Tępota czy demagogia?

W oczach niektórych pepeesowców — jeśliby komuniści zrobili rzecz najpiękniejszą — spada to do zera; odwrotnie, co robią pepeesowcy, musi być „z wyższego nakazu“ u komunistów potępione, choćby było najsluszniesze pod słońcem. Zawieść nie zna granic.

Obecnie ze strony naszych „radykałów“ idzie silna akcja przeciw... angielskiej Partii Pracy. Uważają sobie komuniści za obowiązek swój wynajdywać dziury na całym. Na jednym wiecu P. N. S. podnieśli, że rząd angielski kazał ostrzeliwać miasta w Indjach z aeroplanów. Tak! Istotnie to jest prawdą, tylko że to było w roku 1923, a rząd robotniczy powstał w r. 1924 i pierwszym jego aktem było ogłoszenie amnestji i wypuszczenie na wolność znanego indyjskiego patrioty Gandhiego. Tą samą metodą postępując, możnaby Sovietom przypisać wszystkie zbrodnie caratu.

Ale polemizujący z naszym referentem „radykał“ tłómaczył, że „czytał to w pismach“. Na to odezwaly się głosy, że w takim razie wszystko to prawdą jest, co piśmidła burżuazyjne pisały o Rosji Sowieckiej. Przecież nie wolno wierzyć — odpowiadał nasz towarzyszy — na słowo ani tym, co pisali rozmyślnie źle o Rosji, ani tym, co wysilają dziś swe mózgi na ośmieszanie rządu Partii Pracy.

Rząd ten nie jest wymarzoną, robi niejedną grzech, ale z góry nie powinno się być uprzedzonym do niego. Nie wolno zapominać, że **z wielkich państw pierwsza Anglja** właśnie za pracą „rządu Partii Pracy“ uznała Sowiecką Rosję. W Londynie poseł sowiecki Rakowski w najlepszej zgodzie zaciąga u rządu Mac Donalda pożyczki, zawiera kontrakty. W Polsce nakazano naszym „radykałom“ na rząd Partii Pracy, bez udziału partii burżuazyjnych, napadać.

Ale jeśli wystąpienie takie robotnika da się jeszcze wytłómaczyć tem, że bezkrytycznie wykonuje polecenia „z góry“, to nie do wybaczenia są napaści w prasie przez ludzi, których nie można posądzać o niezajomość stosunków.

Czytamy w „Trybunie Robotniczej“ w Nrze 26 z 28 lutego w notatce, ośmieszającej wystąpienie obecnych ministrów angielskich z egzekutywy „Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej“ (w myśl statutu):

„Jeżeliś brudasie jeden, powiada II. Międzynarodówka, wstąpił do rządu kapitalistycznego, to poszoł precz z naszego czcigodnego towarzystwa. A jak cię z rządu burżuje wyleją, to żebyś wiedział, że możesz do nas wrócić!“

Przez tępotę czy demagogję chce się wmówić w czytelników „Trybuny“, że rząd obecny w Anglji jest koalicyjnym i przez to kapitalistycznym.

Otóż rząd ten, jak w Rosji, nie jest koalicyjnym. Jest to rząd jednej partji: Partji Pracy, grupującej **wszystkie** odcienia klasowego robotniczego ruchu. (Mac Donald jest przywódcą mniejszości w Partji Pracy, t. j. „Niezależnej Socjalistycznej Partji“). Warto może też przypomnieć, że z ramienia Partji Pracy kandydowali do parlamentu także i komuniści. Był to rzeczywiście jednolity front.

Dalej rząd ten jest chyba o tyle tylko kapitalistycznym, o ile kapitalistycznym jest rząd Lenina czy Rykowa. Tylko że w Anglji kapitaliści osłabli w swej władzy, skoro Labour Party doszła do władzy, a w Rosji — niestety, mówimy szczerze: niestety — kapitaliści na wpływach zyskali tak dalece, że liczyć się mu-

simy dziś z wielkiem niebezpieczeństwem ze strony zgrai „nep-manów” i „nowobogackich”.

Zdaniem demagogicznego autora, można robotnika Hendersona lub Mac Donalda nazwać „brudasem”, ponieważ nie jest członkiem III. Międzynarodówki. I cóż to znaczy, że „brudasa” „wyleje” burżuazja z rządu?

Rząd Mac Donalda albo cały padnie, gdy konserwatyści i liberali połączą się przeciw Labour Party, która — trzeba to pamiętać — w „Izbie gmin” nie ma przecież większości sama; i tego upadku można każdej chwili oczekiwać, albo cały rząd zatrzyma w swych rękach. Jest to więc rząd czysto robotniczy. Ale jak można pisać o wylewaniu z rządu przez burżujów i cóż to za uciecha będzie wtedy u komunistów, jeśli w miejsce rządu Partji Pracy przyjdzie rząd Lloyd George’a lub konserwatysty Baldwina?

Wreszcie ostatni moment. Jest zasada, przyjęta w Rosji Sowieckiej, że członkowie egzekutywy III. Międzynarodówki nie mogą zajmować w rządzie samym żadnych stanowisk. W ten sposób rząd sowiecki nie odpowiada za wszystko, co robi III. Międzynarodówka, a Zinowiew i inni nie biorą odpowiedzialności za wszystko, co robi Rakowski czy Karachan.

W tym dniu, gdy na cześć Cziczierina na bankiecie w Warszawie popijali ministrowie burżuazyjni polscy szampana, w sądach polskich zapadały wyroki drańskie na stronników Cziczierina.

O tem ale komuniści nie mówili. Bo szampan szedł na konto rządu, a więzienie na konto III. Międzynarodówki. Ale jeśli to chodzi o Anglię a nie o III. Międzynarodówkę, to naturalnie tępy chciałby, by najmniejsze uchybienie poszło na konto zniechęconej przez niego Socjalistycznej Międzynarodówki.

Trafnie odpowiedział na wiele naszych zarzutów wybitny polski komunista: „Przecież my monopolu na rozum nie mamy. Są tacy i tacy, mądrzy i głupi, jak ludzie”...

Szkoda tylko wielka, że tępe napaści takie są drukowane. Napada się na Rząd Robotniczy w Anglii, który powstał w najtrudniejszym momencie. Ale to przeszkadzać nie będzie komunistom później na zebraniach krzyczeć: „Niech żyje rząd robotniczo-właścicielski!”

Ale demagogia też ma swoją logikę...

Jednolity front a partje polityczne.

Żadne hasło nie wywołuje wśród mas robotniczych tak wielkiej sympatii, jak hasło jednolitego frontu robotniczego. Wszędzie gdzie przychodzą do głosu same masy proletariackie, wprost żywiołowo przebija się żądanie jednolitego frontu bojowego proletariatu. Instynktownie zwycięża w szeregach robotniczych idea solidarności. Masy czują, że przez solidarność zdobyć mogą świat cały, zaś bez tej solidarności tracą nawet te resztki zdobyczy lat rewolucyjnych, które jeszcze nie zostały zlikwidowane, przez zjednoczenie się czarnej reakcji.

A jeśli mimo to jednolity front nie został dotąd stworzony, to winę ponoszą wodzowie tych partji politycznych, które konkurują między sobą, które ponad interesy proletariatu — jako **całej klasy** — wyżej stawiają interesy swej partji, jak **sekty** oddzielnej.

Najwięcej przeciwstawia się stworzeniu jednolitego frontu P. P. S. Zwalczając komunistów, P. P. S.-owcy chcą izolować ich, a szczególnie nie dopuścić inne

ugrupowania do tych mas, które znajdują się pod P. P. S.-owskimi wpływami. Nie poruszając nawet sprawy zasadniczej o ogólnej solidarności proletariackiej trzeba przyznać, że taktyka taka jest wprost śmieszna. W fabrykach, w biurach, w związkach masy się spotykają ze wszystkimi partjami, izolować więc dzisiaj nie można nikogo, działającego w szeregach robotniczych. Że taktyka taka jest wielce szkodliwą, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, i to czują też masy P. P. S.-owskie, dlatego też wszędzie, gdzie nie panuje nad nimi karzący bicz partyjny, nawet masy P. P. S.-owskie wypowiadają się za jednolitym frontem.

W **obecnej** chwili największą przeszkodą ku stworzeniu jednolitego frontu w Polsce są P. P. S.-owcy. Byłoby ale błędem **całą** winę zrzucić tylko na P. P. S.

Ale i komuniści z całą ich dotychczasową taktyką, z całą ich demagogią i podwójną buchalterją zrobili wszystko, aby utrudnić stworzenie solidarności proletariackiej. Nie mówimy już o tem, że kilka lat temu największymi wrogami jednolitego frontu byli właśnie komuniści, bo im się wtedy wydawało, że dla ich partyjnych interesów nie warto stworzyć jedności robotniczej, nie mówimy tutaj także o tem, że cała praktyka bolszewicka w Rosji, że dzikie, okrutne prześladowanie wszystkich bez wyjątku ugrupowań robotniczych — nie komunistycznych — (socjalistów wszystkich odcieni i anarchistów), robi psychologicznie bardzo trudne stworzenie jednolitego frontu poza Rosją, gdy w Rosji idzie bratobójcza walka przeciw socjalistom i anarchistom.

Ale to są jednak rzeczy nie nowe.

Jeśli jednakże wracamy do tej sprawy, to dlatego, że najnowsze wystąpienia wodzów komunistycznych w sprawie jednolitego frontu są takiego rodzaju, że inuszą być odparte przez wszystkich uczciwych socjalistów i robotników wszystkich odcieni, jeśli z jednolitego frontu ma rzeczywiście coś wyjść.

Mamy na myśli mowę Zinowiewa przewodniczącego Międzynarodówki komunistycznej, na XIII zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partji (cytujemy według oficjalnego niemieckiego sprawozdania w „Internationale Presse-Korrespondenz Wiedeń, Nr. 26, z dnia 25-go lutego 1924).

Oto w sprawie jednolitego frontu robotniczego Zinowiew powiada:

„Co to jest jednolity front robotniczy? Sformujemy jeszcze raz tę sprawę. Z naszego punktu widzenia jednolity front robotniczy jest niczem innem, jak **metodą** rewolucyjnej agitacji i mobilizacji mas w takim stadium, gdy my znajdujemy się jeszcze w **mniejszości**... gdy socjaldemokraci są jeszcze silni i t. d. My mówimy, że to jest tylko metodą agitacji i organizacji i niczem innem. Kto mówi, że to jest czemś więcej, ten podaje palec socjaldemokratom. I rzeczywiście Radek i prawicowy odłam niemieckiej komunistycznej partji wychodzą z tego założenia, że jednolity front jest czemś więcej, aniżeli metodą agitacji i organizacji... Myślą oni (t. j. Radek i inni), że przez jednolity front stworzą oni wspólny rząd z socjaldemokratami, że jednolity front oznacza nowy etap w rozwoju, że jest to koalicja między komunistami a socjalistami na gruncie demokracji“ (str. 288).

Dla Zinowiewa jest to straszne przestępstwo i powtarza on wciąż, w kółko, kilka razy tę samą myśl, aby nikt sobie aluzji nie stwarzał, że komuniści chcą przez jednolity front rzeczywiście prowadzić ze wszystkimi ugrupowaniami robotniczymi **wspólną walkę**,

Dalej powiada Zinowjew: „Dotychczas w tej sprawie panowała niejasność. **Teraz nareszcie musimy jasno postawić tę sprawę.** Egzekutywa Międzynarodówki Komunistycznej zajmuje takie stanowisko, że jednolity front **jest niczem innym**, jak metodą agitacji i mobilizacji, **metodą manewrowania** w momencie, gdy my jesteśmy okrażeni przez socjaldemokratów“ (str. 289).

Zinowjew wie, że takie stanowisko nawet wśród robotników komunistów wywołać może oburzenie i że wielu robotników przez to może odstąpić od komunistów i dlatego powiada on: „Towarzysz Radek grozi nam tem, że z takiego stanowiska może w Międzynarodówce Komunistycznej powstać kryzys (t. j. rozłam, przyp. Red.) Jeśli to jest nieuniknione to czemu wcześniej ten kryzys nastąpi, tem lepiej“ (str. 289).

Nie będziemy się tutaj zajmować kryzysem w samej komunistycznej partii. Faktem jest, że najwięcej doświadczeni wodzowie komunistyczni, że najlepsi znawcy stosunków niemieckich (bo w pierwszym rzędzie idzie teraz o stosunki w Niemczech), jak Radek, jak Klara Zetkin, Theilhaber, jak Trocki i wielu innych, ostrzega przed takim stanowiskiem, jakie zajmuje Zinowjew. Faktem ale jest, że **decydującym** dla komunistów jest stanowisko Zinowjewa.

Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że stanowisko Zinowjewa i Międzynarodówki komunistycznej jest nie tylko w najwyższym stopniu nielojalne i obłudne, ale wprost strasznie szkodliwe dla całej klasy robotniczej.

Masy robotnicze czują wszędzie, że kapitał gniecie, że kajdany kapitalistyczne — rozluźnione na chwilę, znów zaczynają wierać się w głąb ciała proletariackiego i kaleczyć duszę i ciało klasy robotniczej, że krwiożercza wprost walka rozpoczęła przez Mussoliniego we Włoszech, przez generała Primo de Riverę w Hiszpanji, przez bandy Horthyego na Węgrzech, przez bandy Hitlera w Bawarii, że szajki faszystowskie w Rumunji, Jugosławji i t. d. są największym niebezpieczeństwem dla całej klasy robotniczej, która jest teraz osłabioną i rozbitą. Masy czują, że **jedyny** ratunek to stworzenie choćby **minimalnej** solidarności robotniczej.

I jeśli nie można wszystkich połączyć w jedną partję robotniczą to za wszelką cenę trzeba stworzyć choćby **jakiś luźny związek** wszystkich partji i w poszczególnych wypadkach, gdy idzie o walkę z burżuazją i reakcją, trzeba stworzyć jednolity front. Tak czują masy robotnicze, tak rozumie każdy uczciwy socjalista. Na takim też stanowisku stoją „Niezależni Socjaliści“.

A tutaj przychodzi Zinowjew i powiada: wszystko to głupstwo! Jednolity front — jako wspólny front walki przeciw faszystom i kapitalistom to głupstwo, to jest nawet wprost szkodliwa rzecz! My komuniści nie chcemy stworzyć jednolitego frontu, **my tylko tak sobie agitujemy**, my uprawiamy tylko taką **metodę agitacji**. My, mówiąc o jednolitym froncie, faktycznie nie chcemy wspólnie **walczyć** przeciw burżuazji. My tylko przez gadanie o jednolitym froncie chytrze **manewrujemy**, bo jesteśmy okrażeni przez socjaldemokratów. My mówimy o jednolitym froncie, bo jesteśmy w mniejszości. A więc gdyby komuniści byli w większości, wtedy przestaliby nawet **mówić** o jednolitym froncie, wtedy byłoby to „arcyszkodliwe“.

Rzeczywiście, że obłuda i cynizm nie ma granic. Każdy socjalista, każdy uczciwy robotnik w głębi serca czuje, że rozbięcie jest największym nieszczęściem. Ale powtarzamy, — przeciw temu rozbięciu niema na-

tychmiastowego, radykalnego lekarstwa. Bo każda z partji robotniczych ma swoją ideologję i swoją taktykę i swoją metodę. I który robotnik nie wierzy w uczciwość, celowość i słusność jakiejś partji, to nie będzie do niej należał. Więc, aby jako tako zaradzić, gdy zjednoczony kapitał napiera ze wszystkich sił, nie pozostaje nic innego, jak stworzyć jednolity front całego proletariatu, wszystkich klasowych partji.

Masy robotnicze nie pozwolą przeto, aby mernerzy partyjni wyzyskiwali ten ich pęd żywiołowy, ten najzdrowszy instynkt proletariacki dla celów ubocznych, grupowych, sekciarskich.

Robotnicy muszą ze wszystkich sił protestować, gdy wodzowie P. P. S. nie dopuszczają do jednolitego frontu. Ale niemniej trzeba przygwoździć stanowisko mernerów komunistycznych. Jeśli dla nich jednolity front to tylko „metoda agitacji“ i **gadaniiny** a nie czynów, **jeśli dla nich jednolity front to tylko to, nie walka przeciw burżuazji a walka przeciw socjalistom**, — jeśli dla nich jednolity front jest dobry tylko wtedy i tam, gdzie oni są w mniejszości — to rzeczywiście trzeba się pożegnać z ideą jednolitego frontu.

Rzeczywiście rozpacz wprost obejmuje człowieka, gdy widzi się, co się dzieje w życiu robotniczym. Ze wszystkich sił musimy zaprotestować przeciw temu, z głębi duszy rewolucyjnej, w imię wszystkich świętości i zasad socjalistycznych przygwoździć musimy takie „chytre“, faktycznie haniebne wprost stanowisko.

Oczywista, że takie niby to „rewolucyjne“ stanowisko komunistycznych wodzów faktycznie jest na rękę tylko tym, którzy nie chcą jedności robotniczej, jak np. P. P. S. Wodzowie P. P. S. są mocno zadowoleni z takiego stanowiska komunistycznego i rzeczywiście poseł Czapiński pospieszył się już w „Robotniku“ i „Naprzodzie“ wyrazić swą głęboką radość. Aha, widzicie, co mówią komuniści, aha, widzicie, czem są komuniści, czy można z nimi iść razem?!

Trzeba przyznać, że gdyby szło tylko o to, co mówią partyjni mernerzy, lub gdyby się liczyć z przyczynami, dlaczego P. P. S-owcy są przeciw, a komuniści **obecnie** za jednolitym frontem, toby ta jedność nigdy nie była stworzoną. Marksizm ale polega nie tyle na subiektywnej woli tej czy innej grupy, lecz na żywiołowym ruchu, na obiektywnych tendencjach rozwoju klasy robotniczej, na masowych przejawach historycznych dążeń robotniczych.

Dlatego też my „Niezależni“ pracujemy nad stworzeniem jednolitego frontu i wierzymy, że koniec końców jednolity front będzie stworzony. Będzie, bo **musi** być stworzony. Musi być stworzony, bo w tem są najwięcej **zainteresowane milionowe rzesze** robotnicze, które muszą się przeciwstawić zjednoczonej sile burżuazji, bo masy czują, że bez jedności kroku naprzód nie zrobią, że śmierć i zagłada grozi im przez rozbięcie; a przyszłość cała do nich należy, jeśli się zjednoczą. Otóż **dlatego** jednolity front **będzie** stworzony!

Ale masy muszą przejrzeć, nie powinny one pozwolić, aby z ich świętej woli do jedności, aby z ich żywiołowej chęci do braterskiej zgody i **wspólnej walki**, — mernerzy robili chytre **komedje**, które muszą się zbyt tragicznie skończyć dla całego życia klasy robotniczej. Czas położyć temu kres.

Czas, aby robotnicy ze wszystkich partji podali sobie ręce. Możecie należeć do jakiej partji tylko chcecie. Bądźcie pepesowcami, komunistami lub niezależnymi. Możecie po bratersku dyskutować, kto ma rację.

Ale gdy idzie walka z kapitałem, wtedy niechaj zamilkną wszelkie spory **na zewnątrz**. Na zewnątrz musi być jedność i solidarność. Ona nie tylko zastraszy, ale i zaimponuje naszym wrogom. Będą oni wiedzieć, że jedność robotnicza to zbyt niebezpieczna dla nich rzecz. Teraz ale śmieją się kapitaliści.

Trzeba zrobić wszystko, aby jednolity front był stworzony.

My „niezależni” w każdym razie spełnimy nasz obowiązek. Wszędzie i zawsze będziemy propagować tę jedność, bo w jedności nie tylko siła, ale jedyna nadzieja zwycięstwa.

Czas, aby same masy robotnicze wypowiedziały się, czy są za gadaniną, czy za czynem, za rozbićciem, czy za jednością.

Tadeusz Jasiński.

Procesy polityczne.

Ostatnie procesy polityczne zmuszają klasę robotniczą do zwrócenia największej uwagi na współczesne sądownictwo i jego wyroki.

W ustroju burżuazyjnym wszystkie bez wyjątku instytucje państwowe noszą charakter zgodny z duchem kapitalizmu. Nie ulega też wątpliwości, że i sądownictwo także jest odzwierciedleniem współczesnego ustosunkowania się sił klasowych. Dlatego też od dnia, gdy powstał naukowy socjalizm, wiedzieli socjaliści we wszystkich krajach, że i sądownictwo obecne nosi charakter klasowy. „Sprawiedliwość klasowa”, „sądy klasowe”, „wyroki klasowe” — tysiące artykułów, broszur i książek napisano na ten temat.

Wszędzie jednakowoż sądy trzymają się w ramach pewnej obiektywności. U nas zaś wyroki są tego rodzaju, że nawet arcyumiarkowane stronnictwa wciąż się skarżyć muszą na partyjny i klasowy charakter sądownictwa.

Rok temu, gdy Witos jeszcze nie był w objęciach Chjeny i zaliczał się do polskiego środka, w Sejmie dnia 22 stycznia powiedział on:

„Partyjność ujawnia się coraz silniej już nie tylko u władz politycznych i podatkowych, a także i tam, gdzie czyni największe spustoszenia, bo w ostatnich czasach ujawnia się niestety i w sądach”. I dalej: „Rosnąca partyjność w sądownictwie doprowadziła już do tego, że nieraz sędzia nie waha się zaznaczyć, że przynależność do pewnych stronnictw państwowych, powtarzam państwowych, jest wystarczającym dowodem winy”.

A ultra-prawicowy przedstawiciel N. P. R. poseł Wachowiak powiedział w Sejmie d. 23 stycznia 1923: „Jest niebezpiecznie dla polski, który kocha swój kraj, który nie chce, żeby z tej trybuny o takiej instytucji jak Sąd, coś ujemnego padło, że nie jest to łatwym zdecydować się mówić bez ogródek o tych rzeczach. Jednakowoż muszę mówić, albowiem moje stronnictwo, szerokie rzesze rolnicze i stojąca za nami inteligencja, zbyt ciężko odczuwa niesprawiedliwość tych sądów na własnej skórze, albowiem ludność naogół do tych sądów, o ile chodzi o kwestje polityczne, nie ma zaufania”.

A po ostatnim dla wielu nieoczekiwanym wyroku w sprawie Lednickiego, o którym można mówić co się chce, który nie jest naszym człowiekiem, ale który jest człowiekiem uczciwym, a na którego oszczerzy rzucili oskarżenie „zdrady stanu” powiedział wódz „Wyzwolenia” poseł Thugutt na bankiecie 28 lutego 1924.

„Zebrałiśmy się tu, jako obywatele, którzy chcą dać świadectwo prawdzie, która jest gorzka, jak piołun. Jest to rzecz, która nie łatwo przechodzi obywatelowi przez usta i skwapliwie trzeba się namyślać, żeby ją wygłosić. Jeśli się uwzględni ciężkie w Polsce stosunki, to niemniej jednak ja, który się stykam poprzez stronnictwo nasze na szerokiej platformie z sądami muszę stwierdzić, że wyroki niestety nie są bezwzględnie sprawiedliwe, że na wyroki wpływa zaciętrzewienie partyjne, wpływa brak odwagi cywilnej, co dla sędziego powinno być drogowskazem moralnym i podstawą wyrokowania. Sądzę, że i w tym wypadku ta obawa przed terrorem złej opinii, jako wynik ostateczny dała krzywdę obywatela...”

We wszystkich tych sprawach nie szło o socjalistów, o rewolucjonistów, o ludzi walczących za nowy ustrój społeczny. I jeśli taki Wachowiak lub Witos uskarża się na partyjność w sądownictwie, to można sobie wyobrazić, jak wyglądają wyroki w sprawach robotniczych.

Pamiętamy, jak w grudniu 1922 zawołowana jakaś kobieta, o której mówiono, że to była siostra gen. Hallera, rzuciła grudą ziemi na prezyd. Narutowicza. Redaktor „Robotnika”

tow. Kisielewski napisał o tem notatkę, a aczkolwiek nie można było przeprowadzić dowodu, by tego p. Hallerówna nie uczyniła, sąd warszawski skazał za obrazę czci tow. K. na 4 miesiące więzienia. Jeśli piszemy o tem, to dlatego, by wykazać, że sądy czule są tylko na „rzekome” obrazy czci ze strony pism robotniczych, natomiast nie umia i nie chcą tej samej miary sprawiedliwości zastosować do oszczerstw, jakich niemiara w pismach reakcyjnych. Jest to dowód jeden z wielu klasowej sprawiedliwości. Jeszcze silniej przejawia się ta „sprawiedliwość” w dwóch procesach politycznych (o tem niżej).

I rzeczywiście w szeregu miast w Polsce odbywają się teraz procesy polityczne. Wygrzebuje prokuratorja z przed lat 5 sprawy dawno załatwione i wznowia dawno załatwione sprawy przeciw działaczom robotniczym, należącym do różnych partji.

Z początkiem lutego odbył się w Krakowie proces przeciw „Kombundowi”. Dwaj z oskarżonych zostali skazani na 2 wzgl. 1¹/₂ roku, reszta uwolniona. Na wyrok uwalniający czekali wszyscy od 1 maja 1923 r. Z przemówień przed sądem wybiło się tylko jedno t. j. obrońcy Dra Woźniakowskiego.

Skonfiskowano.

Od Redakcji i Wydawnictwa.

I znów odkładamy do najbliższego numeru wszystkie korespondencje (Piotrków, Częstochowa, Warszawa, Radomsk), artykuły o „Dniu Kobiet”, o czasie służby wojskowej i t. d. Liczymy dlatego na poparcie funduszu prasowego, abyśmy coraz częściej „Głos” wydawać mogli.

Wydawca: Komitet wydawniczy P. N. S. (Dr. Bolesław Drobner).

Drukarnia „Szkolnica” (dawniej „Sarmacja”) w Krakowie, ulica Grzegórzecka 30a.

Redaktor odpowiedzialny: Karol Kurowski.